Rok V. 1858. № 42.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

ODPOWIEDZ
na artykuł pana Albina Kohna
pod tytułem:
„PRÓBA NARZĘDZI ROLNICZYCH“
odbyta d. 25 czerwca 1858 r. na gruntach folwarku Wawrzyszewa *).

Już to przeszło kwartał czasu upłynęło, jak pod tym tytułem pokazał się artykuł rzeczonego wzyż pana Kohna, a dotąd jeszcze żadnéj mu nań odpowiedzi nie dałem. Otóż główną tego przyczyną było, że mając dla poratowania zdrowia wyjechać za granicę, część dopiero artykułu tego w *Przeglądzie Rolniczym*, wychodzącym przy „Kronice,“ przed wyjazdem przeczytałem, a o reszcie dowiedziawszy się tylko z ust przyjaciół, postanowiłem rzecz tę czasowi bez odpowiedzi zostawić: dopiero w powrocie moim przez Kraków, nieprzewidziany wypadek zdarzył, że mi wpadł w ręce *Tygodnik rolniczo przemysłowy*, wydawany przez c. k. Tow. gosp. roln. krakowskie, i w nim toż samo sprawozdanie p. Kohna, z małemi bardzo odmianami powtórzone. Przyznaję, że w pierwszéj chwili po jego przeczytaniu, smutnego doznałem wrażenia; bo czyż mogłem się spodziewać, po kilkunastoletniéj a mozolnéj w tym przedmiocie, tak mało przez kogobądź u nas uprawianym, pracy, pracy aż do téj chwili najzupełniéj bezinteresownéj, a nawet materjalnie drogo mnie kosztującéj — gdy jéj owoce po zawiązaniu naszego Towarzystwa Rolniczego pod sąd szanownych Członków jego oddać pragnąłem — czyż mogłem się mówię spodziewać, aby i w tym razie znaleźli się ludzie, którychby stronne widzenie rzeczy do tyla zaślepiło, by mnie na śmiech publicznéj opinji nie tylko w kraju, ale i za granicą chcieli wystawić?— Nie znałem nigdy p. Kohna osobiście, znałem go tylko z jego piśmiennych pochwał oddawanych zwykle roślinom pastewnym, które zakład p. Ostrowskiego miał na sprzedaż, i polecających zawsze tenże zakład pamięci szanownych ziemian. Po przeczytaniu więc wspomnionego niby z prób sprawozdania, natychmiast rzecz cała wyjaśniła mi się najzupełniéj i poznałem, że p. Kohn, będąc zapewne szczerym przyjacielem p. Ostrowskiego (chcę albowiem przypuścić, iż żadnych ze strony tego ostatniego nie było knowań), wziąwszy mnie za fabrykanta, zląkł się widać, ażebym memi pomysłami nie zaszkodził w sprzedaży narzędzi rolnych wyrabianych w Poznaniu, a przez pośrednictwo p. Ostrowskiego sprzedawanych w Warszawie, i postanowił siłą całéj wymowy, na jaką tylko mógł się zdobyć, bronić zagrożonych w jego mniemaniu korzyści przyjaciela, jakimbądź kosztem ze swéj strony. Sądził, że napisaniem artykułu, którego całą treścią jest bezwarunkowa pochwała wszelkich a wszelkich narzędzi jakie tylko p. Ostrowski sprzedaje, a bezwarunkowa nagana wszelkich innych, a obok tego podanie w śmieszność również wszystkich moich pomysłów i najfałszywsze wielu zdań moich przewrócenie, śmiertelny cios im zada. Że, pomimo najszczerszéj chęci, nie mogę w tém sprawozdaniu nie dopatrzeć się celu autora, przedstawienia całéj téj rzeczy czytającéj publiczności w fałszywém świetle, za najwidoczniejszy dowód posłużyć może samo porównanie dat i numerów, z którego najoczywiściéj się pokazuje, jak p. Kohn z rozpowszechnieniem i prze-

*) Zob. Nr. 26, 27, i 28 Tygodnika z r. b.

słaniem przygotowanego przez siebie niby sprawozdania spieszyć się musiał, kiedy w 26 Nrze Tygodnika Krakowskiego, a zatém w końcu czerwca, lub co najdaléj, podobnie jak i w Przeglądzie Rolniczym, 3 lipca wydrukowaném już zostało w Krakowie opisanie tego, co się przed kilku dniami, bo 25 czerwca pod Warszawą odbyło. Zkądże ten nieporównany pośpiech, zkąd ta skwapliwość, by swój artykuł powyżéj wyrażonéj treści, po wszystkich redakcjach kraju i zagranicy rozsyłać? — Nie mogę przypuścić żadnym sposobem, aby przyczyną tego być miało tak wysokie zarozumienie, iż pismo to tak wielkiéj jest wagi, że autor jego niezrównaną krzywdę wyrządzi każdemu, coby je późniéj dopiero z powolnego rozgłosu opinji o jego powabach gospodarskich przeczytał; a więc naturalniejszym nierównie sposobem muszę sobie wytłumaczyć ten fenomen. Oto po prostu, autor artykułu chciał przedewszystkiém barwą śmieszności otoczyć imie moje, aby skoro późniejsze sprawozdania gazet bezstronnych nadejdą, a między innemi sprawozdanie osoby powagę publiczną noszącéj, bo Członka Komitetu naszego Towarzystwa rolniczego JWgo hr. Walewskiego, który jedynie w tym celu, by attentować próbom narzędzi moich, był z grona Komitetu delegowanym; aby, mówię, publiczność już przez pryzma rzuconéj przez autora śmieszności mnie sądziła. — Kilka niezgrabnie wtrąconych tu i owdzie niby pochwał pracy mojéj, czyż nie czynią jéj śmieszniejszą jeszcze w oczach nieświadomego czytelnika? Bo i na cóż mi rzeczywiście pracować na téj drodze daléj, jeśli po usiłowaniach lat kilkunastu, żadne narzędzie pomysłu mego — jak to szanowny autor artykułu okazał — na nic się obecnie zdać nie może, i z żadném inném porównania nie wytrzyma?

Bezwątpienia łatwo jest wprowadzić w błąd nieświadomą miejscowych okoliczności publiczność, ale też i wywieść ją z błędu nie trudno: potrzeba tylko okazać jéj odwrotną stronę medalu, a zdrowy i prosty rozsądek wyda sprawiedliwy wyrok. Tego więc wyroku od publiczności oczekując, z korném czołem zawczasu i bez żadnéj appellacji jego się orzeczeniu poddaję. A tymczasem, chcąc odpowiedź moją zrozumialszą uczynić, słowo w słowo przytaczać będę ustępy sprawozdania twego autorze, i kolejno na ich szczegóły odpowiadać. Rozbiory narzędzi, które z memi nie miały rywalizacji, o ile te w zakres przekręcania któréj z mych myśli nie wchodzą, pomijać będę w zupełności, pozostawiając rzeczywisty sąd tym, co ich w praktyce u siebie używają.

Zaczynam więc od wstępu, który brzmi jak następuje:

„*Justitia enim est mater et regina virtutum omnium.* „Chwała Bogu! obudził się przecież kraj nasz, choć „częściowo, z długiego letargu, w którym był dotąd „pogrążony, i który go zepchnął ze szczebla, na którym dawniéj stojąc, przewodniczył ludom rolniczym „Europy. Cieszymy się serdecznie jutrzenką obudzonego „życia i nadzieją lepszéj przyszłości; a za niemylne jéj „oznaki poczytujemy: towarzystwo rolnicze w roku bieżącym zawiązane w Królestwie, wystawy zwierząt domowych, ruch w literaturze agronomicznéj, próby odbywające się z narzędziami rolniczemi i t. p.“

„Wsparty zaś jest ten ruch przez rozmaite zakłady „w Królestwie, mianowicie przez zakład rolniczo-przemysłowo-leśny p. Ostrowskiego i spółki w Warszawie „przy ulicy Rymarskiéj wprost Kommissji Skarbu exystujący, za granicą przez fabrykę machin rolniczych „p. H. Cegielskiego w Poznaniu, ze wszech miar „ułatwiającego postęp rolnictwa. On to z zakładem „swoim jest prawdziwym reprezentantem przemysłu „krajowego, albowiem nietylko że wyrabia narzędzia „rolnicze podług pierwowzorów zagranicznych, nietylko „je rozsprzedaje po cenach jaknajniższych, — gdyż u „niego narzędzia nie są droższe jak w fabrykach zagranicznych — ale nadto przemyśliwa nad wydoskonaleniem narzędzi, jak to będziemy mieli poznać sposobność. Pan H. Cegielski w Poznaniu jest prawdziwym przemysłowcem krajowym, a rzeczywiście go „wspiera w tych zamiarach dom handlowy p. Ostrowskiego i spółki w Warszawie.“

„Lecz przystąpmy do rzeczy i przypatrzmy się próbie odbytéj d. 25 czerwca r. b. na polu folwarku „Wawrzyszewa, należącego do Instytutu gospodarstwa „wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.“

„Czegóż żądamy i żądać musimy po narzędziach „rolniczych? Żądać musimy aby były dobrze zbudowane, celowi zupełnie odpowiedne, a obok wszelkiéj „mocy, najmniéj wymagały siły, tak ze strony człowieka, jak i ze strony bydła pociągowego. Trzymając się „tych zasad, sądzić będziemy narzędzia, które nam p. „Ostrowski przedstawił, konkurując przy téj próbie „z narzędziami p. Cichowskiego, który sam był obecny téj próbie i gorąco za swemi narzędziami przemawiał, jako też z narzędziami staremi będącemi jeszcze po części w użyciu w Marymoncie.“

Daleki jestem od ujmowania w czémkolwiek położonych zasług przez czcigodnego ziomka z Poznania, z którym niniejszy rozbiór najmniejszego związku bezpośredniego nie ma i mieć nie może; ale nie mogę nie widzieć w wyrażeniu się p. Kohna widocznéj stronności przywiązanéj do jednéj osoby, dla tego, że ta jedynie sprzedaż swych narzędzi p. Ostrowskiemu poruczyła; i aż nadto pewny jestem, że gdyby ów zakład przemysłowo-leśny, którego nawet adresu zamieszkania w niniejszém sprawozdaniu prób nie pominięto, sprzedawał narzędzia rolne nie poznańskie, ale któregobądź z panów Lilpopa, Bobrownickiego, Lipskiego lub Gaetkiego, to niewątpliwie ich właściciel owo miano *prawdziwego przemysłowca* w całym kraju by dostał.

Co do gorącości z jaką, będąc obecnym próbie, miałem sam za memi narzędziami przemawiać, przyznaję, że jakkolwiek daleki jestem od zarozumienia, aby kto inny nie mógł lepszych i odpowiedniejszych temuż samemu celowi narzędzi rolnych wymyślać, to zarówno daleki jestem od zaślepienia, abym sam będąc rolnikiem, odważył się występować z narzędziami, o którychbym wyższości nie miał z długoletniéj praktyki gruntownego przekonania. Przypuszczając jednakże, iż, jako człowiek, mogłem się jeszcze i w tym razie pomylić, poczytywałem sobie za obowiązek nieraz stosowne objaśnienia co do różnicy układu i jéj skutków udzielać, a następnie dopiero pod porównawczą próbę i sąd publicznéj opinji oddać. Te zatém publiczne z méj strony objaśnienia, widać szanowny krytyk brał za gorące za memi narzędziami przemawiania.

Lecz idźmy daléj. Pomijam tu rozbiory różnych wypelaczów i obsypników sprzedawanych przez p. Ostrowskiego, które naturalnie bez wyjątku są wyborne, a przystępuję do wyrażenia autora, który, po naganie radełka Sängera, tak mówi:

„Inaczéj rzecz się ma z obsypywaczem p. Cichowskiego. Cieszy nas, że już obywatele ziemscy przemyśliwają nad poprawą narzędzi swoich, albowiem to „nam wróży, że przecież w przyszłości o polskich narzędziach rolniczych mowa będzie. Dziś tylko początek, — ale początek poważny i krok wielki do dobrego. Niechaj szanownego ziomka sąd nasz nie zraża; „krytyka sprawiedliwa autorów dzieł doprowadza do „ich wydoskonalenia. Obsypywacz dziś nam przedstawiony, z amerykańskim lub hohenheimskim równać „się jeszcze nie może co do dokładności roboty wykonanéj. Odkładnice jego wysuwalne i wsuwalne nie są „zabezpieczone od wpływu niekorzystnego jaki na nie „wywrzeć może nieuwaga robotnika; i dla tego nie „przedstawiają rękojmi téj dokładności, jaką nam dają „oba jego rywale. Kiedy bowiem u obsypywacza p. „Cichowskiego robotnik mierzyć musi szerokość wysuniętéj pierwszéj odkładnicy, aby drugą o tyleż tylko „wysunąć lub wsunąć, dwa poprzedzające regulują się „za pomocą dziurek nader dokładnie i w bardzo krótkim czasie. A wszakże p. Cichowski zgodzi się z nami, że choćby różnica regulowania narzędzi wspomnionych tylko pół minuty wynosiła, a owe regulowanie „dwa razy dziennie nastąpiło, to już w przeciągu miesiąca mieć będziemy 12 minut, czyli blizko jeden kwadrans czasu. Lecz jeszcze mniejsza o to, albowiem to „nie bardzo wiele, choć za czas płacimy; nie najgorsza, że samowola człowieka użytego do pracy pozbawić nas może godzin kilka w ciągu tygodnia, lecz „gorsza, że praca będzie niedokładna *). Obsypywacz „ten dwie jeszcze cierpi wady; porusza wprawdzie do„kładnie ziemię, lecz odkładnice wsunięte nie wywie„rają już żadnego wpływu, a ziemia tylko się wznosi „i spadać nazad może; odkładnice zaś wysunięte stry„chują raczéj redliny niż obsypują, albowiem bez wy„gięcia nie pozwalają się powoli ziemi wzruszonéj „usypać.“

Daruj szanowny autorze, ale po przeczytaniu zupełném całego twego artykułu, ani ja sam, ani uważni czytelnicy zapewne w szczerość twéj uciechy nad przemyśliwaniem o narzędziach rolniczych przez obywateli ziemskich nie uwierzą. Zdanie twe o krytyce natomiast jest sprawiedliwe, ale w ogólnéj tylko zasadzie. Skoro przez krytykę rozumieć będziemy rozbiór umiejętny, zarówno z zasadami teorji jak i praktyki zgodny, a w każdym razie w całém znaczeniu tego wyrazu bezstronny i sumienny, to jest nigdy żadnéj osoby, ale samą tylko rzecz mający na względzie; rozbiór wydany przez prawdziwego znawcę, chcącego i umiejącego zarazem szukać prawdy, — to najmniejszéj nie ulega wątpliwości, że podobna krytyka może autora rozbieranego dzieła prowadzić ku coraz większéj doskonałości: ale gdzież jest ten, któryby się ośmielił, szanowny autorze, twe sprawozdanie taką nazwać krytyką? sprawozdanie, w którém ani jeden nawet z przytoczonych przezemnie warunków dopełnionym nie został?

Uwagi twe panie, dotyczące niezabezpieczenia niby odkładnic wsuwalnych i wysuwalnych mojego obsypywacza, są czystą grą wyrazów, bez najmniejszego w rzeczywistości znaczenia, grą, jakiéj jeszcze bardzo wiele będziemy mieli w tym artykule przykładów.

Co do miary, by równo z obu stron wysuwać deski, téj również parobcy moi nigdy jeszcze nie brali; i dla tego, jeżeliby nawet (co widoczną jest niedorzecznością) czas łożony na jednorazową regulacją narzędzia zasługiwał na wzgląd choćby najmniejszy, to niewątpliwie obsypywacz ten mniejby go od każdego innego potrzebował. Cóż zatem powiem, szanowny autorze, o tych 12 minutach straconego niby przez miesiąc czasu?... Prawda że w innych może warunkach uczyłem się gospodarować, ale u mnie i u mych sąsiadów wcale w odmienny sposób oceniamy łatwość uprawy gruntu. Oto po prostu obliczamy tylko, jak wiele morgów które narzędzie obrobić może, a sekundy, minuty, ani kwadranse nawet w żadne wyrachowania u nas nie wchodzą; ani ich bowiem oderwać, ani na składany procent — jak ów grosz, co to od czasów Chrystusa Pana miljony do téj chwili by przyniósł — oddać nie można. Zwracam przytém uwagę autora, że skoro raz stratę czasu obliczył ściśle na 12 minut miesięcznie, dla czegóż potém w tygodniowym rachunku oblicza na kilka godzin? Toż przecie, stosownie do pierwotnéj zasady,

*) NB. Przytoczony tu ustęp o minutach. przez Redaktora *Tygodnika* wykreślony z rękopisu; w *Przeglądzie* jednakże *Rolniczym* w zupełności zamieszczony i wydrukowany został, równie jak i zakończenie artykułu p. Kohna, o którém w samym końcu wzmianka będzie.

nie kilka godzin, ale 3 minuty wypadałoby tylko straconego na tydzień czasu... I dla czego wyprowadzasz ztąd wniosek, że praca będzie niedokładna? Toż przecie jasném jest jak słońce, że dokładność roboty od konstrukcji narzędzia, a nie od łożonego na jego regulacją czasu zależeć jedynie może. — Dziękuję za pozostawienie obsypnikowi memu zalety dokładnego poruszania ziemi; a nadto, dziękuję nawet za użycie wyrazu *strychowanie redlin*, który to wyraz nie na naganę, jak szanowny autor chciałeś, ale na karb rzeczywistéj zalety tego narzędzia kładę. Strychowanie to albowiem najlepszym jest dowodem, że poruszona dobrze i w wielkiéj massie ziemia, nie zostaje ugniataną przez odkładnice, formując na oko kształtne a twarde redliny — jak to właśnie czynią inne w tym rodzaju narzędzia — ale skruszona i miałka obsypuje poboczne krzaki. Że się *wznosi i spada*, to najmniejszéj nie ulega wątpliwości, ale należało dodać, że wznosząc się na środku, spada na boki; w to samo albowiem miejsce żadnymby sposobem spaść nie mogła, układając się wedle naturalnego prawa pod kątem 45°.

(D. c. n.)

LÉCZENIE PARCHÓW

u owiec, bydła rogatego, koni i innych zwierząt domowych

oraz

środek na zjadliwą weszkę i parchy u psów

przez

Wiktora Bylickiego

Oficjalistę ekonomicznego w Królestwie Polskiém.

Léczenie parchów u *owiec* zależy na rozpoznaniu co jest przyczyną drapania się i tarcia, bo tak zwana *pediculus ovis* czyli weszka, brana jest często za parchy; a choć środek przezemnie podawany léczy zarówno jedno jak drugie, wszelako w weszce nie tyle zależy na godzinowym pośpiechu jak w téj drugiéj chorobie. Pierwsza lepsza książka weterynaryjna te dwa rodzaje świerzbu obszernie rozróżnia.

Dwa są rodzaje parchów t. j. suche *scabies humida* i ciekące *scabies fluida:* lecz jakiebądź one są, zawsze te same pociągają za sobą następstwa.

Parch albo powstał w gromadzie, albo téż zarażone nim owce zostały. Jest to gatunek żyjątka *roztoczem* zwanego, które łatwo nietylko za pomocą szkła, ale nawet gołem okiem obserwować; najlepszą téż jest skazówką i oznaką téj choroby.

Weterynarja rozróżnia jeszcze parchy *młode* od *zastarzałych* i różne na jedne i drugie podaje lékarstwa. Kolor ma tu służyć za cechę odróżniającą: lecz to niepewne, bo wiem z doświadczenia, że kolor zależy najgłówniéj od tego, czy choroba ta wyrodziła się w owczarni, więc z wewnętrznych powstać mogła przyczyn, a wtedy rodzaj karmy na kolor wpływa; lub przyniesioną została, a wtedy jest absolutną chorobą skórną, kolor zaś zależyć będzie od stanu naczyń krwistych skóry. U owiec n. p. na wodę chorujących kolor parchów odróżniać się będzie od koloru każdych innych parchów u owiec zresztą zdrowych.

Znaki właściwych parchów opisuje weterynarja dokładnie; lecz środki ich léczenia rozdziela w ten sposób, iż inne zaleca, gdy parchy z wewnętrznych powstały przyczyn, a inne gdy do owczarni dostały się przez zarażenie; — lub téż w zbliżeniu tych dwóch przyczyn, upraszczając kuracją, podaje środki następujące:

Niegaszone wapno — potasz — oléj jeleniego rogu przypalonego (ol. cornu cervi) — smołę płynną — gnojówkę i wodę. Wszystko to w przepisanych ilościach zmięszane, ma stanowić kąpiel na dwie kadki, w których owce parchami dotknięte kąpane być mają; a obok tego tarte są szczotką w miejscu gdzie się strupy okazują.

Kąpiel taka, powtórzona ma być w dni kilkanaście po pierwszéj, aby młode roztocze z jaj się nie wylęgły.

Lecz i po tych dwóch kąpielach weterynarja za skutek nie ręczy, lecz zaleca trzecią i czwartą taką kąpiel, gdyby owce tarciem i skubaniem wełny okazywały że jeszcze od świerzbu wolne nie są. Lecz gdyby parchy objawiły się w porze zimowéj, kąpiele takie kilkakrotne nie mogłyby być praktykowane, bo do tego potrzeba dnia jasnego i ciepłego, aby obsychały; a wkońcu zalecane jest, aby zanim się do takiéj kuracji przystąpi, ostrzydz owce, gdyż *z wełną* leczenie ich jest *trudne.*

W parchach u *bydła*, które nie tyle co owcze są uparte, taki sam roztocz *(acaris scabies)* dostrzegać się daje. — W skład płynu, którym ma się miejsca dotknięte zwilżać, wchodzą także:

Wapno — potasz handlowy lub popiół — oleum cornu cervi — smoła; — i mięszaniną taką ma się części skóry zarażone co dni kilka obmywać, aż do zupełnego wyleczenia.

Lecz środki na parchy u owiec podawane, jakkolwiek zupełnie dostatecznemi nie są, i parchy tak léczone często się wracają, przecież nie wymagają tyle czasu co przepisy w parchach końskich podawane. — Jakoż, jeżeli choroba ta wcześnie dostrzeżoną została, weterynarja ogranicza się na kilkakrotném dziennie smarowaniu maścią składającą się z *siarki — potażu zwyczajnego — soli amonijackiéj i smalcu wieprzowego.* Dopiero w dni kilka maść ta ma się zmywać mydłem gryzącém, a parchy, choć tak rychło dostrzeżone, dopiero w kilka tygodni zagoić się mogą. Lecz najczęściéj maść powyższa nie skutkuje; a wtedy używa się maści z tych samych ingrediencji, dodając stosunkowo *maści merkurjalnéj szaréj i mydła szarego*; lub innéj *ze smoły płynnéj i siarki*, zmięszanéj z ingrediencjami do powyższych mięszanin wchodzącemi.

Atoli, mimo kilkokrotnéj odmiany maści, parchy rozszerzają się częstokroć daléj na powierzchnią skóry, a wtedy jako ostateczny środek podają rodzaj *ługu*, składającego się *z nie-*

gaszonego wapna — potażu — oleju rogu jeleniego — i extraktu terpentynowego.

Wiem z doświadczenia, że leczenie podług powyższych środków, tak owiec jak koni, nie zawsze się udawało, a kuracja niezmiernie długo trwała: poważam się przeto utrzymywać, że wszystkie te środki nie są dostateczne; bo tak w kąpiel dla owiec, jak w maście i ługi dla koni, wchodzą smoły i tłustości, które osłabiają działanie gryzących części, *kąpiel, maść i ług* składających. Jeden tylko olejek terpentynowy i maść szara w maściach, a wapno niegaszone w kąpieli, najwięcéj tu stanowią.

Jak skoro bowiem parch jest blizną ropiastą, którą roztocze rozsadziły, a znurtowawszy miąsz skóry rozchodzą się daléj, — zależy przeto najgłówniéj na jaknajszybszém zniszczeniu roztoczy, nie półśrodkami, ale sposobem radykalnie i szybko działającym. Zależy na tém, aby postęp choroby jaknajrychléj wstrzymać, a dopiero leczeniem już rozwiniętéj zająć się. Idzie zatém o to, aby roztocze strute zostały od razu; bo półśrodki, nie zabijając ich od razu, narażają na odnawianie się choroby. Jedna kąpiel dla owiec przezemnie podana dostateczną jest do zniszczenia parchów najuporczywszych. Bierze się: *Acidi Arsenici* libram unam —
Sulphatis Zinci dto decem
M. D. S. do trzydziestu garncy wody.

Postępuje się w ten sposób.

Ustawia się w owczarni kadź z płynem powyższym, a w téj ławkę nad powierzchnią płynu wystającą. Na téj ławce stawia się owce. Ludzi do tego potrzeba pięciu, jeden podaje owcę, drugi rozdziela wełnę, wyszukuje miejsc parchem dotkniętych i wyciera je szczoteczką w płynie tym maczaną, dwóch trzyma owcę, namaczywa i wyciska, a jeden ją odprowadza.

Zależy na tém, aby zarażoną owcę dobrze obmaczać, tak, aby płyn nasiąkł w całą wełnę i skórę zwilżył. Przy wyciskaniu pilnować, aby płyn ociekał po skórze, czyli, że wyciskać należy od wierzchu wełny coraz więcéj ku ciału. — Tak wyciśniętą owcę rewiduje się, rozdzielając palcami wełnę, a gdzie na skórze dostrzeże się czerwoność, miejsce to szczoteczką w płynie maczaną dobrze wytrzeć i wycisnąć.— Najlepiéj byłoby, gdyby owce odprowadzane były w miejsce gdzie jest podłoga, bo gdy na ściółkę ciecz okapie, a owce by ją jadły, mógłby nastąpić wypadek otrucia. Wszelako uchronić się od tego można, dopilnowawszy, aby przy wyjściu z kąpieli jak najdokładniéj obciśnięte z płynu zostały.

Każda z *owiec* powinna się w kąpieli takowéj trzymać najmniéj do 5 minut, moknąć tylko, a cała operacja z wytarciem i obciśnieniem niedłużéj jak minut 8 trwać powinna. Tym sposobem kąpiel przezemnie podana więcéj zabiera czasu jak inne znane już, lecz za to dostateczną jest od razu i radykalnie lécząca.

Co do koni i bydła, bierze się tych samych ingredjencji $^1/_{30}$ część do garnca jednego, miejsce gdzie się parchy znajdują obmywa się mydłem i wyciera, a gdy obeschnie, wtedy pędzlem w płynie tym umaczanym pędzluje się miejsce parchami dotknięte i powtarza się już samo pędzlowanie dopóty, dopóki bydlę lub koń trzeć się nie przestaje i goić się parchy nie będą. Z *psem* postępuje się tak jak z owcą; atoli po takiéj kąpieli, potrzeba go tak uwiązać aby się nie lizał, a dopiero gdy obeschnie, skąpać go w ciepłéj wodzie mydlanéj.

Kąpiel tę można powtórzyć dnia trzeciego, gdyż psy, jako zwierzęta które się nie pocą, mają skórę do zadrażnień skłonniejszą i parchy trudniéj u nich ustępują.

Korrespondencja.

Z powiatu Warszawskiego w listopadzie 1858 roku.

Cesarz Aleksander II wstępując na tron, zapewnił wszystkich swych poddanych, że szczególną opiekę rozciągnie nad rozszerzeniem oświaty w swém państwie. Ośmieleni takiém uroczystém zapewnieniem Monarchy Rosjanie, podnieśli głos publicznie o potrzebie sprostowania kierunku dotychczasowego oświaty narodowéj, wykazując przytém wszystkie zboczenia. Wszystkie pisma publiczne otworzyły swe szpalty dla tego ważnego przedmiotu, który ma być podstawą przedsięwziętego oczynszowania włościan i innych zbawiennych dla kraju pomysłów. W pismach rolniczych, najwięcéj czytelników posiadających, odzywali się o oświacie narodu Dal, Hagemeister, profesor Kittary, Appelrot i rosjanin Kozłow. Ten ostatni w Nr. 8 *Pamiętników towarzystwa ekonomicznego Kazańskiego* chwali zakłady naukowe niższe w gubernjach nadbaltyckich, to jest w Kurlandji, Liflandji (Inflantach) i w Estlandji, gdzie istnieją trojakiego rodzaju szkoły wiejskie, a mianowicie:

1) Szkoły gromadzkie (*Gemeinde-Schulen*), w których młodzież uczy się czytać, pisać, katechizmu i rachunków: kurs nauk trwa lat cztery. Wszystkie dzieci płci obiéj, po dojściu wieku lat 10 lub 11, powinny uczęszczać do téj szkoły codziennie przez zimę, latem zaś raz tylko na miesiąc. Przy wyjściu ze szkoły po latach czterech, każdy uczeń i uczennica otrzymują po 2 drzewka owocowe do swego ogrodu. 2) Szkoły parafjalne (*Parochial-Schulen*), do których wybierani są uczniowie, którzy z korzyścią ukończyli kurs nauk w szkołach gromadzkich. Wykładane tu są: religja, historja święta, czytanie, pisanie, arytmetyka, jeografja, historja naturalna i śpiéw. 3) Szkoły zakrystjańskie (*Landes-Küster-Schulen*), dokąd przyjmowani bywają celniejsi uczniowie szkół parafialnych, celem przysposobienia ich na nauczycieli szkół elementarnych.

Na utrzymanie uczniów, gromady uiszczają stosowne składki pieniężne. Na 525,480 mieszkańców płci obiéj w Liflandji, w r. 1855 było szkół gromadzkich 548, parafialnych 94 i zakrystjańskich 2; w nich było uczących się 15,100 czyli na 35 osób ludności jeden. Nauczycielami po większéj części są pastorowie parafialni,

którzy mają, pod względem religji i obyczajów, wielki wpływ na parafian i trudnią się dziełem oświaty ludu z wielką gorliwością i znajomością.

Inaczéj oświata postępuje w gubernjach wielkorosyjskich, gdzie, chociaż liczono w r. 1855 szkółek wiejskich 2,235, nauczycieli 1,953 i uczących się 85,337, jednak z całéj liczby włościan rządowych wypada zaledwie jeden uczeń na 163 osób, i w téj liczbie są koloniści niemieccy w gubernjach Saratowskiéj i Petersburskiéj osiedleni, u których wypada jeden uczący się na 7 osób. Lecz, jak zapewnia p. Kozłow, jest to tylko statystyka oświaty, ale rezultaty niepocieszające; albowiem celem tych szkółek jest przysposabianie tylko pisarzy do zarządów wiejskich *), którzy przez naukę otwierają sobie pole do niemoralności. Niech będzie oświata dla wszystkich włościan i dla wszystkich stanów, wówczas rezultaty będą pocieszającemi.

Daléj autor narzeka na małą liczbę szkółek, na chciwość i osobiste korzyści tak nauczycieli jak i opiekunów szkół, oraz na duchowieństwo nieodpowiednie swemu powołaniu: co wszystko z gruntu wymaga reformy.

U nas w Królestwie dotychczasowe szkółki wiejskie także niezupełnie odpowiadają swemu właściwemu celowi, bo rzadko gdzie trafia się sumienny i pojmujący swe ważne stanowisko nauczyciel, a jeszcze rzadziéj widzieć można troskliwego o rozszerzenie oświaty pomiędzy ludem opiekuna, którym zwykle bywa wójt gminy. To téż słusznie p. Onufry Sulima *) przypisuje niemoralność ludu naszego brakowi oświaty prawdziwéj. Nie tylko w Rosji, ale i u nas potrzebną jest reforma szkółek wiejskich, nad któremi opieka poruczoną być winna nie wójtom gmin, lecz komitetom obywateli, przez towarzystwo rolnicze ustanowionym. Oświata bowiem ludu jest rzeczywistą podstawą moralności jego i zamiłowania do pracy, a tém samém polepszenia bytu. Tak ważny przedmiot powinien być wzięty na uwagę i obok innych zbawiennych pomysłów towarzystwa rolniczego, rozwijać się winien dla dobra całego kraju. Korzystając z dobroci łaskawego dla nas Monarchy, nie zasypiajmy rozwinięcia w kraju naszym błogiego zamiaru Jego, którym jest rozszerzenie powszechnéj oświaty.

---

*) W cesarstwie rossyjskiém w dobrach rządowych 1,000 głów płci męzkiéj (mniéj więcéj) składa *gromadę wiejską* (obszczestwo), któréj przewodniczy *starszyzna wiejski*, posiadający swe bióro czyli zarząd, gdzie pisarz za niepiśmiennego zwierzchnika zwykle rządzi.

*) Zeszyt 28 Dodatku do Czasu „Uwagi nad kwestją włościańską.“

A. P.

MAŁY PRZYCZYNEK DO HISTORJI
ROLNICTWA POLSKIEGO

udzielił

Adam Mleczyński.

(*Dalszy ciąg zob. Nr. 41 Tygodn.*)

WYDZIAŁ TRZECI.

Chów bydła, koni, owiec etc. etc.

45. Apteczka końska (nowa) zamykająca w sobie 1. Choroby którym podlega koń, 2. Lekarstwa pewne, tysiącznémi doświadczeniem stwierdzone, które do leczenia nieodbicie są potrzebne. 3. Operacye konowalskie jakie się na koniach odbywać zwykły. Z francuzkiego przetłómaczona przez Jacka Krusińskiego. Edycja nowa in 8vo 1804 r.
46. Doświadczenia w gospodarstwie, ogrodnictwie, rękodziełach, w lekarstwach wiejskich etc. z ustanowionych na to po niektórych krajach akademickich społeczności, z różnych autorów, manuskryptów domowych zebrane. Edycja 4. Tomów 2. in 8vo w Krakowie 1804.
47. Dzieło doręczne dla gospodyń wiejskich i miejskich, tudzież dla służących folwarcznych, z przyłączonemi sposobami leczenia chorób bydlęcych i przydanym zbiorem praktycznym gospodarstwa wiejskiego i domowego, napisane w języku francuzkim p. P. Gaçon Dufur. w Wrocławiu 1806 in 8vo.
48. Lekarz koni szczęśliwy, prędki i łatwo uzdrawiający, bardzo potrzebna i pożyteczna książeczka dla wszystkich leczących konie i dla wszystkich kochających się w pięknych i zdrowych koniach, z przydatkiem wielu doświadczonych sposobów przeciwko przypadkom rogatego bydła. in 8vo w Krakowie.
49. Lekarstwa rozmaite bydłu służące. in 8vo.
50. Manualik zawierający sposób leczenia bydła wydany p. plebana Bekker.
51. Nauka o pszczołach w sposobie pytań i odpowiedzi p. D. G. Settegast po niemiecku ułożona a dla pożytku włościan na polski język przełożona i przydatkami doświadczeń nowszych pomnożona, z figurami. in 8vo w Warszawie 1809.
52. Nauka gospodarzom dla uchronienia się przymorku dla bydła. in 8vo.
53. O owcach, nauka zawierająca przepisy doskonalszego ich hodowania w Rossji, z 7 figurami na miedzi rzniętemi, z niemieckiego P. Friebe, na polskie A. Marcinkowskiego.
54. O powietrzu bydlęcém i sposobach postępowania

z bydłem zdrowém, chorém i upadłém w miejscach gdzie ta zaraza panuje p. A. Rudnickiego. w Warszawie. in 8vo. r. 1813.

55. O ważniejszych zarazach bydła rogatego i koni p. L. Bojanusa. w Wilnie. in 8vo 1810.

56. O zarazach bydła, księga dla chłopów przez J. B. Wolsteina po niemiecku napisana, a na ojczysty język p. J. Kostrzewskiego przetłomaczona. we Lwowie in 8vo.

57. Przepisy ratowania bydła rogatego w czasie zaraźliwych chorób, wydane p. Najw. Dyrekcją lekarską. w Warszawie 1807. in 8vo.

58. Przyjaciel wiejski, czyli doświadczone rady i lekarstwa, jak wieśniacy choroby bydła rogatego rozpoznawać i najdoświadczeńszemi sposobami leczyć i ratować mogą, z dodatkiem opisu lekarstwa i ziół zalecanych. w Kaliszu in 8vo 1811.

59. Rozprawy o przyczynach częstego pomoru w Polsce, o sposobach hodowania bydła dla uniknienia zarazy na potem, p. P. Glotza. Pismo przez Tow. Król. Warsz. Przyjaciół Nauk uwieńczone z roku 1810. w Warszawie 1812.

60. Rzecz o hiszpańskich owcach co do ich przychówku, pochodzenia, strzyżenia, prania i przedaży wełny i przyczyn jéj cienkości, z francuzkiego. w Lublinie in 8vo 1803.

61. Sposób leczenia bydła przez Salehow. in 8vo.

62. Wprowadzenie ziemianina do poznania i leczenia chorób bydła i owiec, tudzież wypis lekarstw, z dodatkiem materji medycznéj i wyłożeniem na polskie niektórych lekarstw po łacinie nazwanych, z niemieckiego P. Wilburga. w Krakowie. in 8vo.

63. Sztuka leczenia koni. 1804. in 8vo.

64. Księga o zarazach i chorobach rogatego bydła, owiec i świń.

65. Zoonomia, czyli sztuka leczenia chorób wewnętrznych i zewnętrznych właściwych koniom i innym bydlętom, podług najlepszych postrzeżeń i doświadczeń wydana p. A. Piątkowskiego. w Krakowie in 8vo 2 Tomy 1809. (*D. c. n.*)

L. 507. Na posiedzeniach przyszłego ogólnego zgromadzenia zimowego tutejszego Towarzystwa gosp. rozbierane będą następujące pytania:

1. Jakiemi płodami rolniczemi surowemi lub technicznie przerobionemi może nasz kraj przy zbliżającéj się kolei żelaznéj, z korzyścią współubiegać się na zagranicznych targach, a przeto których płodów rolniczych uprawa powinna, w zastosowaniu do gleby i strefy, przeważać w gospodarstwach krajowych?

2. Jaki inwentarz roboczy, konny czy wołowy, powinien przeważać w folwarcznych naszych gospodarstwach? Jakie są w jednym lub drugim razie korzyści i niekorzyści?

3. Czy uprawa roślin olejnych ze względu na użycie oleju do oświetlenia może być korzystną, przy upowszechnieniu światła gazowego, nafty, parafiny, stearyny, kamfiny i t. d. W razie niekorzystnym téj uprawie, które z roślin olejnych dostarczają oleju na inne cele techniczne i jakie?

4. Jakich środków niezbyt kosztownych należałoby użyć, aby łąki samorodne, zamszone i podmokłe, do lepszego stanu urodzajności przyprowadzić?

5. Jaki jest sposób najmniéj kosztowny uprawiania łąk torfowych, powstałych z osuszonych bagien i jakiemi trawami należy je zasiewać?

6. Jakim sposobem można przyprowadzić do uprawy i użytku na paszę wszelkie ubocza, stoczystości i potoki, które dziś odłogiem leżą, a mianowicie jakiemi trawami najkorzystniéj byłoby zasiewać takie nieużytki?

7. Który gatunek anyżu, płaskaty ozimy, czyli téż okrągły letni delikatniejszy, klimatowi naszemu jest odpowiedniejszy? Jakie robiono w tym względzie doświadczenia, osobliwie na Pokuciu i Podolu, gdzie uprawa płaskiego anyżu jest upowszechniona, okrągłego zaś prawie jeszcze nieznana?

8. W najnowszych czasach zaczęto używać na karm dla bydła rozmaitych środków pokarmowych, które oddalają się od naturalnego sposobu karmienia zwierząt domowych. Czy nie dostrzeżono ztąd jakich chorób i czy używano jakich środków przeciw tym chorobom?

9. Jakie nowo zaprowadzone warzywa, tak zwane z angielskiego turnipsy, okazały się w gospodarstwie wiejskiem o tyle korzystnemi, że uprawę ich na większy rozmiar można polecić, bez narażenia rolnika na szkodę w nakładzie i pracy?

10. Jakich środków używano i z jakim skutkiem na niszczenie myszy polnych, które w niektórych okolicach, w znacznéj ilości pokazywać się zwykły.

11. Jakie rośliny w gospodarstwie lub fabryczném użyciu będące służą szczególniéj na paszę dla pszczół?

12. W jaki sposób mogłyby przyczynić się Władze rządowe, Towarzystwa gospodarskie i Konsystorze biskupie do tego, aby osiągnąć pomyślny rezultat w podźwignieniu sadownictwa w kraju naszym.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
We Lwowie d. 26 paźdz. 1858.

Za Prezesa
Michał hr. Starzeński.

L. 518. W dopełnieniu postanowienia tegorocznego ogólnego Zgromadzenia, podaje się do powszechnéj wiadomości, że Wystawa bydła rogatego, koni, owiec, nierogacizny, drobiu, tudzież machin i narzędzi rolniczych, odbędzie się pod kierunkiem tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, w przyszłym 1859 roku w miesięcu czerwcu we Lwowie. Dzień i miejsce wystawy późniéj ogłoszone będą. Zaprasza się przeto niniejszém wszystkich rolników i fabrykantów, którzy w pomienionéj wystawie udział mieć zechcą, aby się wcześnie do niéj przygotowali.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

We Lwowie d. 26 paźdz. 1858.

Za Prezesa
Michał hr. Starzeński.

Rozmaitości.

Aby ziemniaki nie kiełkowały w piwnicy i długo się dobrze przechowały, należy w miejscu gdzie mają być zsypane, rozesłać pod nie równo warstwę grubo utłuczonego węgla drzewnego. Za nadejściem wiosny nie pokaże się ani śladu kiełków, a będą miały smak, jakby świeżo z gruntu wykopane.

Na wzdęcie u bydła ze świeżéj paszy, zaleca X. Kandus proboszcz i prezes filialnego Tow. roln. w Naustdätl w Morawie, rozpuścić 1 do 1½ łóta wątroby siarczanéj w letniéj wodzie i zadać ten rozczyn bydlęciu wzdętemu. Zapewnia, iż środek ten nietylko nader jest skuteczny, ale też żadnych szkodliwych następstw za sobą nie pociąga. Tenże utrzymuje, iż się skuteczném okazało łechtanie górnego podniebienia wzdętego bydlęcia. W tym celu ustawia się bydlę przedniemi nogami wyżéj; dwóch ludzi trzyma łeb w górę podniesiony; albo też przywiązuje się sznur do rogów, a przeciągnąwszy go ponad belek, nim się łeb w górę podniesiony utrzymuje. Jeden człowiek staje przed bydlęciem, chwyta za róg prawą ręką, wkłada mu w pysk trzy średnie palce lewéj ręki, tak, aby duży palec wystawał z pyska z jednéj strony, a mały palec z drugiéj, a tym sposobem łatwiéj było pysk trzymać otwarty, i łechce górne podniebienie trzema średniemi palcami. Łechtanie to pobudza odbijanie się wiatrów, nareszcie bydlę zaczyna womitować; a środek ten skutkuje nawet w najwyższym stopniu wzdęcia.

Czernidło do butów z kartofli. Fryderyk de Beingen w Gracu robi czernidło do butów z gotowanych albo też ze zmarzniętych kartofli.

Z surowych i gotowanych przyrządza się w sposób następujący: Dziesięć części (na wagę) kartofli rozdrabnia się jak można najdokładniéj, nalewa się na nie 1 część (na wagę) skoncentrowanego kwasu siarkowego, i rozgrzéwa się szybko aż do zawrzenia, w naczyniu którego kwas ten nie może uszkodzić, i tak długo się gotuje, dopóki massa nie zrobi się zupełnie jednorodną i błyszcząco czarną. Następnie mięsza się tę massę z 4 częściami (na wagę) sadzy z kości (*Beinschwarz*), ugniata na gęste ciasto, dodając stosowną ilość tranu rybiego, a w końcu robi się z niéj tabliczki i zwykłym sposobem używa.

Ze zmrożonych i zmielonych kartofli tak się robi: 3 części (na wagę) mąki kartoflanéj rozrabia się 2 częściami wody, nalewa się 1 częścią skoncentrowanego kwasu siarkowego, i bez ogrzéwania zewnątrz tak się długo pozostawia, aż wszystko zamieni się na jednorodną błyszcząco-czarną massę. Natedy dodaje się jeszcze 2 części (na wagę) wody i postępuje się jak wyżéj. (*Verhandl. d. n. öster. Gew. Ver.*)

Trociny jako ściółka używane są już od lat wielu w dobrach hr. Bathiani z najlepszym skutkiem. Dla wszelakiego bydła dają zdrowe łożysko, a używając téj ściółki można trzymać rogaciznę w stajni niewiązaną, gdyż nawóz nie tak się rychło podwyższa jak przy użyciu słomy. Czynności ładowania, wywózki rozrzucania i worywania mniéj kosztują; spojne grunta polepszają się znacznie mechanicznie, a prócz tego spostrzeżono, iż posiewy o kilka dni wcześniéj kiełkują, ziarno się prędzéj ukształca, sprzęt bywa obfitszy it.d (*Wochblt. d. Steierm. landw. Ges.*)

Doświadczony środek na myszy polne. Bierze się jęczmień, pszenicę lub orkisz i moczy w silnym ługu z popiołu dębowego tak długo, dopóki zupełnie nie rozmiękną; potem suszą się te ziarna dokładnie i wsypują w świeżo wyrzucone dziury mysie. Myszy jedzą te ziarna i z pewnością zdéchają. — Łatwy ten środek zaleca się szczególniéj na łąki i pola obsiane.

(*Neueste Erf.*)

Wiadomości handlowe.

Na wszystkich targach zbożowych ruch bardzo słaby. — *w Wrocławiu* 25 listopada znaczono:

***Pszenicę* białą 70 — 80 — 90 — 100 sgr. (fl. 7. 36 — 8. 42 — 9. 48 — 10. 54), *żółtą* 60 — 69 — 78 — 90 sgr. (fl. 6. 31 — 7. 30 — 8. 30 — 9. 48), poślednie na gorzelnią 40 — 46 — 50 sgr. (fl. 4. 21 — 5 — 5. 26); *żyto* 51 — 53 — 56 — 57½ sgr. (fl. 5. 33 — 6. 5 — 6. 15); *jęczmień* stary 49 — 52 sgr. (fl. 5. 20 — 5. 40), nowy 39 — 45 sgr. (fl. 4. 15 — 4. 54); *owies* stary 39 — 44 sgr. (fl. 4. 15 — 4. 47), nowy 30 — 36 sgr. (fl. 3. 16 — 3. 55); *groch* 68 — 72 — 78 — 83 sgr. (fl. 7. 24 — 7. 50 — 8. 30 — 9).**

***Koniczyna czerwona* stara 12½ — 14 tal. (fl. 20 — 22¼ ctr. wied. = fl. 36 — 40 za korzec 180 ℔. wied.) nowa 15 — 16 talar. (fl. 24 — 25½ ctr. wied. = fl. 43 — 46 korzec); *biała* 18 — 19½ — 21 — 22½ tal. (fl. 28¾ — 31 — 33½ — 36 ctr. wied. = fl. 51¾ — 55¾ — 60 — 65).**

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu. — za Rządzcę. St. Gralichowski.